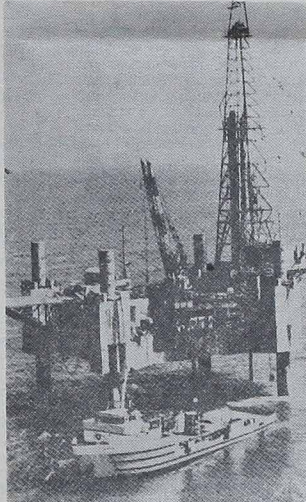


## SPADEK CENY ROPY NAFTOWEJ

Minister Arabii Saudyjskiej Ahmed Zaki Yamani po spotkaniu z przedstawicielami państw eksportujących ropę naftową, nie ukrył swego niezadowolenia stwierdzając że „wojna cen trwa”. Po dziewięciu dniach zebrania nie doszło do zgody by kraje należące do OPEP zmniejszyły produkcję dzienną ropy z 17 milionów baryłek na 14 milionów. Skutkiem czego ceny ropy spadają z zawrotną szybkością.

W Nowym Jorku ceny spadły do 11 dolarów za baryłek osiągając poziom nie notowany od 1975 roku. Ekwator — jeden z krajów łacinskich należących do OPEPu — obniżył ceny ropy jeszcze bardziej. W kilka godzin po zakończeniu spotkania ustalili cenę baryłki za 10,91 dolara, zniżając ją o ponad 1 dolara. „Przeżywamy najgorszy kryzys ekonomiczny tego wieku” — oświadczył prezydent Ekwatoru, Leon Febres Cordero. Niemniej dramatyczna jest sytuacja Meksyku, który utracił 6 miliardów dolarów. W zesłym tygodniu rząd meksykański prosił bankierów międzynarodowych o przedłużenie terminu spłaty 950 milionów dolarów stanowiących procenty długów, których data spłaty upłynęła z dniem 1 kwietnia br.

Tracą sprzedawcy, zyskują kupcy, między nimi Brazylia. Najnowsze projekty Petrobrás — państwowej instytucji do spraw ropy naftowej — wskazują, że kraj zapłaci w tym roku za ropę 2 miliardy dolarów. Z początkiem roku sądzono, że wydatki te przekroczą 3,3 miliardów. „Producenci są zaskarżeni” — powiedział Carlos Sant’Ana, dyrektor handlowy Petrobrás. Szary obywatel brazylijski, niestety, nie odczuje skutków gwałtownej obniżki cen ropy. Przed spadkiem cen ropy, podwyżkę ceny benzyny tłumaczą inflacją pieniądza. Teraz, kiedy ceny są zamrożone, tłumaczy się niemożliwością obniżki ceny benzyny, niską ceną tego paliwa w porównaniu



Brazylia uniezależnia się coraz bardziej od importu ropy, wykorzystując własne zasoby.

z innymi krajami. „Brazylijczyk i tak płaci jedną z najniższych cen benzyny na świecie” — powiedział Sant’Ana. Jeszcze raz użytkownicy nie zostaną wynagrodzeni spadkiem cen ropy, chociaż w przeszłości płacili drogo kiedy ceny ropy szły w górę.

## RÓWNOWAGA MILITARNA

Instytut Badań Strategicznych opublikował raport dotyczący równowagi militarnej w latach 1985-1986 pomiędzy Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi.

Raport zatytułowany „Równowaga militarna” stwierdza między innymi, że Związek Sowiecki nie tylko dorównał Stanom Zjednoczonym, jeśli chodzi o liczbę głowic nuklearnych w pociskach strategicznych, ale również podaje, że ZSSR dysponuje większym potencjałem destrukcyjnym i prowadzi własne, zaawansowane badania w dziedzinie obrony.

Zdaniem Instytutu, po raz pierwszy od trzech lat zaistniała równowaga pomiędzy potencjałem nuklearnym obu państw. Zgodnie z oczekiwaniami Stanów Zjednoczonych Związku Sowieckiego — podaje dalej raport — budżet na cele militarne wykazuje ogólnie biorąc tendencję spadkową albo nie wzrasta w wielu przypadkach.

Dyrektor Instytutu Badań Strategicznych, Robert O'Neill, oświadczył że studia wykazały następujący przrost liczby głowic nuklearnych: w Stanach Zjednoczonych liczba głowic wzrosła o prawie 10 procent na przestrzeni trzech ostatnich lat; w tym samym okresie, Związek Sowiecki powiększył liczbę głowic nuklearnych o 37 procent. W rezultacie po trzech latach nastąpiła w tej dziedzinie równowaga potencjałów nuklearnych.

Przekładając procenty na liczby, dane kształtują się następująco: trzy lata temu USA dysponowały 9,268 głowicami, obecnie zaś — 10,174 Związek Sowiecki powiększył liczbę głowic z 7.300 do 9.987.

Zdaniem O'Neill — potencjalna, całkowita siła zniszczenia pozostaje mniej więcej na tym samym poziomie po obu stronach. Przy czym Sowiety utrzymują swoją przewagę jeśli chodzi o silniejsze pociski nuklearne w stosunku 1,61:1 na korzyść ZSSR.

W przybliżeniu można powiedzieć, że Sowiety dysponują ogólnie biorąc bronią o sile 5,937 megaton, a Stany Zjednoczone — 3,652. Jedna megatoną jest miarą 1 miliona ton TNT, czyli jednostki według której mierzy się siłę wybuchu termonuklearnego.

Z raportu wynika także, że Związek Sowiecki gotowy jest do instalowania nowych, międzykontynentalnych pocisków balistycznych typu SS-24 i SS-25. Coraz częściej pojawiają się także sowieckie okręty podwodne z wyrzutniami rakietowymi.

Instytut Badań Strategicznych jest zupełnie niezależną placówką założoną dzięki zachodnim fundatorom, członkowskim opłatom i dochodom ze sprzedaży publikacji.

## WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ **Brazylia** — Sekretarz Generalny ONZ Javier Perez Cuellar odbył wizytę oficjalną w Brazylii celem przedyskutowania różnych spraw, między innymi: wejście Brazylii do Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz długi jakże Brazylia ma wobec tej międzynarodowej instytucji. Sekretarz Generalny odwiedził także Urugwaj, Argentynę oraz Boliwiię.

◆ **Watykan** — Papież Jan Paweł II zniósł karę nałożoną na zakonnika franciszkańskiego Leonarda Boffa, na mocy której nie mógł działać publicznie w ciągu jednego roku. Akt ten był już od dawna oczekiwany — powiedział biskup Santa Maria Ivo Lorscheiter i stwierdził, że „Kościół w Brazylii ma zamiar kontynuować swe cele, w czym Leonardo Boff może pomóc w sposób istotny”.

◆ **Moskwa** — Córka Stalina Svetlana Alliluyeva, przebywająca obecnie w Moskwie, ma zamiar uzyskać wizę by udać się do krajów Zachodu. Svetlana, mająca 59 lat wróciła do Związku Sowieckiego w listopadzie 1984 roku oświadczając, że ucieczka z Rosji była wielkim błędem i że ma zamiar żyć w pokoju w Związku Sowieckim, stwierdzając także, że była manipulowana przez CIA.

◆ **Rzym** — Po dziesięciu miesiącach procesu sądowego, w którym trybunał włoski sądził odpowiedzialnych za zamach na Papieża, sąd uwolnił oskarżonych za tzw. „trop bułgarski” trzech bułgarów oraz trzech turków z braku odpowiednich dowodów. Lider „Szarych Wilków” Omar Bagci został skazany na 3 miesiące więzienia za „handel bronią”.

◆ **Brazylia** — Minister Finansów Dilson Funaro oświadczył, że 135 milionów brazylijskich kontrolujących obecnie przebieg reform gospodarczych, odatd będzie także kontrolował rząd. Minister obiecał w terminie 30 dni ogłosić nowy „szeroki program” informacji o właściwej sytuacji finansowej kraju oraz o wydatkach rządowych. W przyszłym tygodniu prezydent Sarney wygłosi przemówienie w którym stwierdzi, że „wojna” na śmierć i życie „we wprowadzaniu w życie reformy ekonomicznej jest już zwyciężona”.

◆ **Narody Zjednoczone** — Pakistan i Afganistan zgodziły się na pertraktacje mające na celu wycofanie 115 tysięcy żołnierzy sowieckich z Afganistanu. Przedstawiciele tych dwóch państw spotkali się w Genewie 5 maja br. by przedyskutować wycofanie sił zbrojnych.

## Mocarstwo bez dywizji

W roku 1935 ówczesny minister spraw zagranicznych Francji Pierre Laval powiedział Stalinowi, że jeśli chce poprawy stosunków ze Stolicą Apostolską, winien skończyć z przesładowaniem katolików w ZSSR. Stalin odpowiedział na to synonimnym pytaniem: „A ile dywizji ma ten papież?” Wiele historyków przytacza to zdanie Stalina w rozmaitych kontekstach, podkreślając zwykłe jego brutalność. Mało kto zwraca uwagę na jego głupotę. Tymczasem po 50 latach jawi się ona z całą jasną wością.

Juz od XIX wieku Watykan nie ma własnej armii, a jej pozostałością jest barwna i elitarna Gwardia Papieska. Ale nie jej to zawiadzca Stolica Apostolska swą siłę w dzisiejszych czasach. Byłoby truizmem mówić o sile moralnej Kościoła, o milionach wiernych, o tradycji chrześcijańskiej. Dlatego ostatnio, mówiąc o sile oddziaływania Watykanu i Ojca św. na współczesny świat, obserwatorzy wyciągają fakty.

W czasie swego siedmioletniego pontyfikatu papież Jan Paweł II odbył 29 pielgrzymek zagranicznych i jest najczęście podróżującym papieżem w historii Kościoła. I nikt już nie ma wątpliwości, że głoszone przez Słowo Boże zmieniać potrafi postać współczesnego świata, mimo iż nie towarzyszy mu huk armat i łomot pancernych dywizji.

A oto kilka faktów. W roku 1983 Jan Paweł II odwiedził Republikę Haiti i towarzyszący mu dostojnicy i dziennikarze twierdzą, że uderzony był niedzą tamtejszej ludności i brutalnością dyktatury Duvaliera. Nic wtedy nie zapowiadało zmian

dziedzicznej prezydentury rodziny Duvalierów. „To się musi zmienić” — powiedział wtedy Ojciec św. Dziś wielu Haitajczyków, a także ludzi z otoczenia papieża, wierzy, iż słowa Jana Pawła II były iskry, która zrewolucjonowała społeczeństwo. Po wyjeździe papieża miejscowa hierarchia kościelna wznowiła swą niezależność od dyktatury, kościoły stały się miejscem swą niezależność od dyktatury, kościoły stały się miejscem, a jedynie niezależne rozgłoszenie radiowe były w rękach Kościoła. 7 lutego br. dyktator Haiti na zawsze pozegnał się ze swą wpsą i ojczyzną.

Drugim przykładem jest Gwatemala, gdzie papież podczas swej pielgrzymki wystąpił w obronie gniebionych Indian i wezwał ich do pokojowego dochodzenia swych praw. Od miesiąca tradycyjny kraj prawniczych dyktatur wojskowych ma rząd cywilny.

Najnowszym przykładem siły moralnej Kościoła są Filipiny, kraj tradycyjnie katolicki, lecz od dawna rządzony autorytarnie. Biskupi katolicki na Filipinach są dziś najzagorzalszymi oponentami swobod demokratycznych i krytykami prezydenta Marcosa. Nie pozostali obojętni na farsę wyborczą, która rogrzywała się na oczach całego świata. Kardynał Jaime Sin wraz z całym Episkopatem potępił sposób przeprowadzenia wyborów, gwałty i morderstwa polityczne, dokonane przez zwolenników prezydenta Marcosa. Swej oceny

(Ciąg dalszy na str. 2)

# MOCARSTWO BEZ DYWIZJI

(Dokończenie ze str. 1)

obecnego reżymu filipińskiego duchowieństwo nie ukrywało od pamiętnej wizyty Ojca świętego na Filipinach w roku 1981. Dziś Kościół nadal wzywa do pokojowej walki o sprawiedliwość.

Nasze polskie sprawy zbyt dobrze są znane, by przypominać je polskiemu czytelnikowi. Wystarczy powiedzieć, że od pierwszej pielgrzymki papieskiej do ojczyzny, kraj między Odrą a Bugiem zmienił się nie do poznania, a nie jest to proces zakończony. Wszystko wskazuje na to, że Jan Paweł II w przyszłym roku po raz już trzeci odwiedzi Polskę.

Ludzie z otoczenia Ojca św. mówią, iż jest on głęboko przekonany o tym, że prawo moralne jest najważniejszą podstawą sprawiedliwej społecznej. Papież wierzy w pryncypia i wierzy w to, iż one właśnie mogą zmieniać rzeczywistość. Nieporozumienia interpretacyjne mogą wynikać tylko z faktu, że to co dla papieża jest sprawą moralności, jak prawa człowieka, warunki socjalne czy sprawiedliwość społeczna, dla wielu rządzących jest palącą kwestią polityczną.

(„Nowy Dziennik”)

## Zaśmiecanie polskiego języka

Wiadomo, że nadmiar wolności (np. tutaj w Brazylii) przynosi niepożądane skutki. Tylko pociechą jest, że w ustroju demokratycznym każdemu wolno powiedzieć co myśli, bez obawy procesu, aresztu, czy innych przykrości dozwoływanych w krajach uciążliwych.

Dlatego można nawet i publicznie, nie tylko w gronie rodzinnym, powiedzieć głośno co człowieka dręczy, co mu się nie podoba. Można pisać w prasie o wszystkim, krytykując, lub chwalać.

Otóż, w odpowiedzi p. V. J. Szankowskiemu, na temat neologizmu czy „starologizmu”, pragne tylko potwierdzić wszystko co napisałem w rozdziale dziesiątym moich „Migawek z Polski”. I zapytuję ponownie przeciwnych moim argumentom: Czy Słowackiemu, Mickiewiczowi, Konopnickiej brałoby odpowiednich polskich rdzennych słów dla wyrażenia swych natchnionych, pięknych myśli? Nie! Bo „Polacy nie gęsi, też swój język mają”. Własny, piękny i zupełny, dodam od siebie, do tego popularnego wyrażenia Mikołaja Reja. O ile się nie myle. Usłyszałem to zdanie pierwszy raz w roku 1930, w Kolegium H. Sienkiewicza, w Kurutybie, w którym pośród kilkumastu przedmiotów była i Polska Literatura.

Dla mnie, podobnie jak dla wielu innych, również w Polsce, jest to zaśmiecanie języka. Z mojej strony zamysłem dyskusje w tej sprawie. Ponto final. (Uważam, że mogę postawić kropkę w ten sposób, bo przecież to nasze jedyne w Brazylii, jest pismem dwujęzycznym).

P. S. — Zeby uniknąć ponownej uwagi swiatłych czytelników, wyjaśniam, że użyciem w kronice dnia 1-go kwietnia słowa „festa” zamiast uroczystości, ze względu na polskich kolonistów, którzy w ten sposób się wyrażają.

Tadeusz Krul

OFIARY NA „FUNDUSZ LUDU” — wpłacone w marcu/86:	
Edward Dobrychlop — Irineópolis	130,00
Halina Marciniowska — Curitiba	15,00
Krzysztof Winiukiewicz — Rio de Janeiro	15,00
Anna Isajew — Taboão da Serra	5,00
Dr Bronisław Breowicz — São Lourenço do Oeste	95,00
José Sawczuk — Londrina	75,00
Czesław Mazurek — Atibala	15,00
Pe. Francisco Bryś — Rio dos Cedros	15,00
Maria Bujnowska — Belém	10,00
Jerzy Lepecki — Rio de Janeiro	65,00
Pe. vigário — Pinhalão	15,00

Szczodrym Ofiarodawcom serdeczne dzięki!

## OD ADMINISTRACJI

Przyjmujemy zamówienia na książkę „Jak przedłużyć sobie życie”, wydana przez wydawnictwo „Promyk” w USA. Cena: Caż 255,00

Wystarczy zrobić zamówienie, przy odbiorze uiścić opłatę. Dla zamieszcowych będziemy wysyłać przez Rembolso Postal, płatne na miejscu.

Zamówienia kierować na adres:  
Gráfica Vicentina Ltda.  
Caixa Postal, 988  
80.410 — Curitiba-PR

Diretor Geral: Pe. Lourenço Mika  
Redator: Pe. Jorge Morkis  
Administração: Pe. Geraldo Valenga, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Sellik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzyński, CM; Pe. Wendelin Swierczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kauka, Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sr. Sława Stepiński; Sr. Aleksander English; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Francisco Maszner, CM; Sr. Tomasz Eychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sr. Helena Domianiska; Sr. Halina Marciniowska; Sr. Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. \* os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

Ks. M. Szwej Tow. Chr.

## Nowa Stolica Brazylii

20) Tylko rzetelna praca może nas nauczyć, jak ją sumiennie wykonywać. Otóż według ks. Czesława za buntowniczą teologię nie odpowiadają tu: byleżcie księga, jest ona najdłuższej importowana przez duchownych społeczników, co nigdy strojem kapłańskim się nie wyróżniają. Cią-

gle jedzą oni na krzykliwe spotkania i nie myślą o udziale sakramentów dla wiernych. Kiedy w naszej okolicy dwóch takich aresztowała policja, to biskup na ich miejsce posłał chwiloowo księmię miejscową delegacją In- diej zjawiała się delegacja In- dian w kurii i poprosiła, że- by francuskich radykałów z

za kratak nie wypuszczają. polskiego kapłana mianowa- ich proboszczem. Oto jak za- wikłane w praktyce było duszpastertwo cabboci w Brazylii.

Bóg czasem próbuje ująć naszym cięzarom, choć nie- częściej wznacza do nich nasze plecy. Słuchamy z do- brym zainteresowaniem ogo- wieści misjonarza z Paraty, który w stolicy dostąpił zaszczytu kierowania administrac- ją cudownej katedry. Wę- dług ks. Czesława nawał wy- kształcenia Brazylijczyca a- katolikami szczyrmi i re- czej tradycyjnimi, wielu mi- nistrów i członków parla- mentu uczesza regularnie do kościoła i o kapłańskich święceiach kobiet nawet słyszeć nie pragna. Wspo- nają ze swej historii dzie- nych Jezuitów, ojcow Nobra- ga, Vieira czy Anchieta. By- to misjonarze wielce obra- ku Melchizedecha, zdyszy- nowani i ofiarni, a przy tym głęboko kochający swoje- trzode.

Idziemy na spacerach z- głowami pełnymi świętych- wrażeń. Nowa stolica Brazy- lii wywarła na nas samo- możne wrażenie swa nowo- cześnieścią i ciekawym bud- mi, z jakimi żeśmy się tam- zetkneli. Posiadamy dopro- dy jedynie małą przestrzeń- ograniczoną czas do zyka- dlatego nasza tęsknota na- poznaniem innych krajów- ludzi była tak niecierpli- Pakujemy przed snem ma- manatki, aby z rana wy- szyć do stanu Bahía. Szc- ilywy to człowiek, co w kr- kim czasie, przyżył czasy- wiele. Notuję na kartce po- tyckie impresje. — Pół- Stolica Brazylii.

Stragany i sucha trawa. Obok wieżowce i szosy. Gdzieś pachnie parzona ka- i liście palm są jak wosy.

Szklana katedra przy wia- A w dali cień parlamentu. Barwne są kwiaty w ogrze- Pinior wyrasta z cementu.

Brazylija to promień słońca. Piękno tu chodzi gromad- Mówię do wszystkich bez im- Amigos — multo obrabio!

I. Ł.

## Salvador de Bahia

Pochwalone bądź, boskie- morze, Talatta, Talatta. Ze choć nas już nie będzie- twa fala pianą skrzypiała! Szumieć będzie niezmiern- o, morze zmienne wycie- Jak następstwo pokoleń- i jako lasu są liście!

Leopold Staff nie był ży- marynystycznym. Za jego- się raczej tłumaczeniem p- zyków klasycznych i mas- były mu dzieła Ksenedo- Aten, ucznia Sokratesa. (s. 4)

Gdy się nie, wspom- Wreszcie B- wadził, przy- radość ze s- spyla się i- lam sobie, ka były cz- mo! pozna- do Brazylii- rości jakie

## JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade  
Artigos Escolares  
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237  
Telefone: 222-8632 (Pabx)  
FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600  
Telefone: 222-1229

80.006 CURITIBA — PARANA



Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "LUD"

Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.º Ofício de Curitiba: Livro 420 N.º 126 de 9-12-1946. Averbado sob N.º 62.090 de 22-2-1962. Registrado no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 29-4-1974

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 946 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brazil

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7.30 do 11.00 i od 13.00 do 18.00

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1986

Pocztą zwykłą:	Caż 150,00
W Brazylii i za rok 1986	Caż 250,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich	Caż 450,00
W Europie, Azji i Oceanii	Caż 550,00
Cena egzemplarza	Caż 1,00

II. MARCINOWSKA

# Miasto mojego dzieciństwa

ZYCIE SPOLECZNE I TOWARZYSKIE

21) "Kto się modnie chce ubierać Niech się obcym nie da zdzierać, Niechaj idzie do Polaka, Do Jakóba Prokopiaka".

Tak się ogłaszał w polskiej prasie krawiec czynny przy Tow. Szkoły Ludowej, mason, zawsze elegancki ubrany jako chodząca reklama swych zdolności. Trzy córki, po gimnazjalnym kursie w Novo Ateneu ukończyły Seminarium Nauczycielskie. Najstarsza Wanda wyszła za mąż za brata Teodora Zubiniego, Witolda służącego w armynie Brazylijskiej który osiągnął w Paranie mistrzostwo w boksie.

Ile ciekawych sylwetek przesuwa się przed oczami, ilu działaczy polonijnych zastęguje na zanotowanie ich wysiłków i pracy dla polskiej społeczności, ale nie ma sposobu mówienia o wszystkich którzy na to zasługują. Wiele zostało wspomnianych w trakcie pisanym, wielu będzie musiało znaleźć innej okazji, ale jeszcze przed zakończeniem wspomniny Misjonarzy. W owych dalekich czasach, księża Rzymek, Piasecki, Bronny, Pałka byli bardzo wstrzymliwymi i nie ustępliwi w swej linii misjonarskiej. Wywierali wpływ na życie polonijne nie tylko poprzez Kościół, bursę męską, Tow. Ojca, ale przede wszystkim poprzez LUD, pismo kolportowane w Kurytybie przez p. Papugę, oprowadzającego na smyczy piekarskiej swej potęgi i dużej polowicy, a w interierze, przez Stanczewskiego, korespondenta i współpracownika, który mnie w gazecie obsmarował za taniec "Czardasz" w którym jakimś pokazywała kawalki bielizny wszystkim dobrane znane. Mamusia się rozeszła i obiecała komuś buzię obied. "Tata" Jeziorowski wpadł w panikę, wziął na siebie odpowiedzialność i tuszowanie całego incydentu, a mamusia doskonale się bawiła reakcją tak winnych jak i pocziwego "Taty".

Zielone oczy w oprawie czarnych rzęs i brwi, włosy ciemno blond, twarz znaczona ospą, niezbyt wysoka, moja matka, p. Wanda, była energiczna, prędką i porwoczą kobietą nie znoszącą zaklamania ani frazesów. — Jako działaczka P.P.S. była atrakcją w domu Kossobudzich jako że sami byli sympatykami Polskiej Partii Socjalistycznej, i przy biele okazji wyciągał ją na opowiadanie o życiu konspiracyjnym i pracy w bojuwe pod komendą samego Adama Bujno. Pod pseudonimem własnego imienia "Wanda" była doskonale zakonserwowana. Przemyciała broń którą przechowywała w mieszkaniu dozorcy Soczaczewskiego odpowiedzialnego za kamieniec w Smolnej, gdzie się mieścił cyrkul rosyjskiej policji. Coś tam policja wywahała i przeprowadziła rewizję u Soczaczewskiego, niczego nie znajdując. Tymczasem rozbrane rewolwery i pistolety były ułożone pod materacykiem w kolebce córeczki Ireny. Po wielkiej wyspie Soczaczewski znaleźli się, tak jak i inni spiskowcy, w Brazylii. Zamieszkałi w Afonso Pena. W Kurytybie mieszkał jeden z braci, krawiec Dorabialło, gdy drugi osiedlił się w Porto União czy Rio Negro. Obaj byli odpowiedzialni za konfekcję mundurów dla Gorzechowskiego jako oficera rosyjskiej żandarmerii i dla spiskowców, jako policjantów rosyjskich których napadli na karetkę więzienną jadącą na Pawiak i z dokumentami odebranymi Rosjanom przejeźli owych dziesięciu którym w najlepszym wypadku groziła sztyka na Sybir, jeśli nie szubienica. (Wśród nich znajdował się Stanisław Czarnecki — czyli Zongołowicz). Gorzechowski podpisał pokwitowanie, fałszywy żandarmi eksportował więźniów do karetki i tyle ich rosyjska władza widziała. Mojej matce przypadło w udziale odebranie i zniszczenie mundurów i broni. Babcia rozpałła w piecu szable do czerwoności, latwiej się pozbyć, gdy tymczasem mamusia przez miesiąc ukrywała się w majątku Gorzechowskich, w Puławach.

Gdy się ci byli spiskowcy spotykali już na tutejszym terenie, wspominkom, pogadankom, opowieściom nie było końca. Wreszcie Bujno który cały ten wyczyn omyslił i w czyn wprowadził, przyjechał ze stanu Rio Grande do Sul do Kurytyby, radość ze spotkania była całkowita. Nazwy, pseudonimy, daty, spłyły się jak z rogu obfitości i wówczas dopiero uświadomiliśmy sobie, że to opowiadania do których nawykłam od dzieciństwa były częścią historii narodu o swą niepodległość. Rodzice moi poznali się na wygnaniu, w Krakowie, skąd przyjechali do Brazylii, którą sobie obrali jako przystań swobody i wolności jakiej nie znaleźli we własnym kraju.

# Rzeczy ciekawe i prawdziwe

## Mała Kari u Eskimosów

Bardzo krytykowane państwa Retaert gdy wyjechali na północną Grenlandię ze swą małutką córeczką, Kari. Papa Retaert jest uczonym i chciał napisać rozprawę o Eskimosach. Mama Retaert pomaga mężowi w filmowaniu więc też musiała jechać. Ku obruzeniu całej Anglii zabrali ze sobą małutką Kari. Rozległy się głosy że rodzice są egoistycznymi okrutnikami, że Kari nie wytrzyma straszliwego klimatu i prędko umrze.

Po przeszło rocznym pobycie na Grenlandii państwo Retaert wrócił do Anglii. Kari tryska zdrowiem. Jest szalenie gadatliwa, ale mówi głównie po eskimosku. Jedzenie angielskie jej nie smakuje. Prosi o mięso fok. Papa Retaert zapewnił:

— Nasza wyprawa była pełnym sukcesem. Ale tylko dzięki Kari.

Eskimosi plemienia Inuit, których profesor Retaert chce badać, są wielce podejrzliwi w stosunku do białych. Nie pozwalają im osiedlać się wśród nich, nie chcą mieć z nimi nic do czynienia. Lecz obecność Kari wszystko zmieniła. Eskimosi uznali, że ktoś kto przyjeżdża z dzieckiem nie ma widocznie złych zamiarów, jest naprawdę ich przyjacielem. Retaertowie zamieszkali w inulickim osiedlu, w drewnianej chałupce. Jeśli tylko zgasił piecyk, temperatura w domu spada do piętnastu stopni mrozu, a na zewnątrz sięgała 50 stopni poniżej zera.

Mała Kari znalazła się w niezwykłych warunkach. Przez 4 miesiące była zupełnie ciemności. Woda w domu pochodziła z roztopionego lodu. Jedynę świeże powietrze było z uchylonych na moment, drzwi. Imię "Kari" oznacza po eskimosku "chrześcijanka". Kari stała się ulubienicą osiedla. Spędziła całe dni na zabawach z eskimoskimi dziećmi. Nauczyła się świetnie mówić po eskimosku. Polubiła eskimoską kuchnię i oddawała puszkę z konserwami w zamian za mięso z fok.

Inuici w tym odległym osiedlu żyli z polowania na fok, morsy i niedźwiedzie. Ich zwyczajem jest całkowicie odmienne od tak zwanych "cywilizowanych". Starych ludzi, po dawnemu, wywożą daleko w śnieg, sadzą na dywaniku, zostawiają samych, by zamarli. Śmierć w igloo przynosi niebezpieczeństwo i tradycja wymaga by dzieci wywoziły rodziców na pustkowia gdy już doblają końca życia. Zalatwiać się trzeba, obowiązkowo, publicznie. Spać należy nago. Powinno się jeść surowe mięso. Kiedy myśliwy jest na dalekiej wyprawie jego przyjaciele spędzają, kolejno, noc z jego żoną. Uchodziliby za chamowite gdy tego nie robili. Wymiana żon między mężami jest na porządku nocnym.

Sytuacja w rodzinie Retaertów zmieniła się radykalnie. Wśród Eskimosów rodzice czuli się cudzoziemcami, wszystko ich dziwiło. Natomiast Kari czuła się tam u siebie. Po powrocie do cywilizacji rodzice odzili, czują się u siebie. Zaś Kari była oszołomiona. Nie mogła się nadziwić wodzie płynącej z kranu, światłu elektrycznemu, drzewom, samochodom... Przerazała ją tłum ludzi. Boże Narodzenie z błyszczącą choinką, z wymyślnymi zabawkami, wprawiało ją w zachwyt. Śmieszyły ją jednak obrazki ze świętym Mikołajem jadącym saniami zaprzęgniętymi w renifery. Mówiła:

— Przecież takich sanek nie ma. I sanki powinny ciągnąć psy, a nie renifery. I święty Mikołaj pewnie marzenie bo ma bardzo złe futro.

Karol Zbyszewski

### NAJWYŻSZE FALE

Powierzchnia morza zawsze jest rozkołysana falami, najczęściej za sprawą wiatru. Fale największe mają zwykle wysokość nie przekraczającą 5 procent długości, fale krótkie natomiast mogą osiągnąć wysokość do 10 procent swojej długości. Długość fal na morzach wewnętrznych wynosi zwykle 40 - 50 m a na otwartym oceanie 100 - 120 m, przy wysokości 4 - 6 m. Podczas sztormów o sile huraganu rejestruje się niekiedy fale o długości 500 - 600 m i wysokości 18 - 21 m.

### NAJDLUŻSZY LIST ŚWIATA: 658 METRÓW!

Kay Pasley, 15-letnia panienka ze środkowej Anglii, mając lat trzynaście zakochała się "na śmierć" w Simonie De Bon, solście zespołu rockowego Duran Duran — i postanowiła, choć go nie zna, napisać do niego list. Od tego czasu minęło już dwa lata, jednak panienka nie wysłała jeszcze listu do swego idola, lecz pisze go dalej, dokładając do każdej zaplaskanej kartki następną. Dzięki temu list osiągnął już rekordową długość 658 metrów! Panna Key Pasley ma szansę dostać się na lamy Księgi Rekordów Guinnessa, jako autorka najdłuższego listu świata.

### "WIEPRZOWY" HOTEL

W Singapurze planuje się zbudowanie nakładem wielu milionów dolarów "hotelu" dla 25 tys. świń. Będzie on zlokalizowany na sztucznej wyspie. Importowane z Malezji Tajlandii, Chin, Euro-py i USA świnię będą przebywały przez kilka dni w "hotelu" przed odniesieniem do rzeźni.

Rząd Singapuru likwiduje hodowlę świń ze względu na zanieczyszczenie środowiska naturalnego i popiera import mrożonej wieprzowiny oraz zwierząt rzeźnych.

2,6 mln mieszkańców Singapuru konsumuje rocznie odpowiednik miliona świń.

### BAJECZNY LEK

Ordynator szpitala dla psychicznie i umysłowo chorych kobiet pod Monasterem (RFN) stosuje metodę leczenia swych pacjentek lekturą i opowiadaniem bajek, wśród których utwory braci Grimmów figurują na pierwszym z pierwszych miejsc. "W bajkach" — mówi niemiecki psychiatra — "jest dużo zła, ale mimo jego przejęciowych zwycięstw zawsze tryumfuje dobro. To budzi nadzieję i ma łagodzący, krępujący wpływ na pacjentki". Bajki są podawane chorym systematycznie w czasie specjalnych sesji. Dużym powodzeniem cieszy się m. in. opowieść o Jasju i Malgosi. Chore kobiety łatwo identyfikują się z bajkami i w ten sposób dzieci i cieszą się z ich ocalenia zaczynały wierzyć że i one wydosną się z gestywny swoich trosk i problemów, aby żyć w spokoju i radości.

### DOM Z GAZET

W Malej miejscowości Pigeon Cove w amerykańskim stanie Massachusetts istnieje dom prawie całkowicie zbudowany przez niejakiego Elisa Stenmana i jego żonę ze starych gazet. Zaczęli go budować w roku 1922, związując przeczytane gazety i tworząc z nich rodzaj cegieł. W rezultacie ściany ich domu są grubości 215 stron przeciętnego dziennika, zasłony są "utkane" z okładek tygodników itd. itd. Są specjalne efekty: biuro pana Stenmana na przykład zbudowane zostało ze sprawozdań o historycznym locie Lindbergha przez Atlantyk, a półki na książki z zagranicznych gazet. Istnieje nawet i jakoby jest używany kominek z nadbudową wykonaną z bostońskiego "Sunday Herald" i nowojorskiej "Herald Tribune". Jest także duży wiszący "zegar dziadunia" w pudle z gazetowego papieru i to z drukowanego. Wszystko to z daleka wygląda jakoś "bambusowo", ale jeśli kto lubi, to wszystko można czytać.

## INDICADOR PROFISSIONAL

### Advokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI  
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI  
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.  
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel. 282-0868  
São José dos Pinhais — Paraná

### DR EDWARD ZELAK

Zalatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze  
Rua Emiliano Perneta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

### W SZWECJI

Jeśli "spalisz" czerwone światło na szczególnie ruchliwym skrzyżowaniu ulic w Szwecji, możesz być pewien że za parę dni otrzymasz pocztą fotografię swego gwałocącego przepisy ruchu samochodowego i nakaz zapłaty kary, która można uiszczać w domu lub w sądzie.



ZE ŚWIATA

W Bova Marina...  
o w Kalabrii w głąb...  
o włoszech dokonano...  
to ważne odkrycie...  
ologiczne: ruiny okazały...  
głogi żydowskiej z IV w...  
hr. Jak dotąd, w kiblic...  
owych nie przypisywa...  
y mogła istnieć w tym...  
nie większa wspólnota...  
wska na terenie poln...  
ych Włoch. Uczeni uw...  
że chodzi tuja o...  
ników odwskich, br...  
ch się uprawą lasow...  
ych (cedr przyszedł...  
ze Wschodu w III w...  
). Owoc cedru ma...  
zenie dla kultu żydow...  
w, zwłaszcza dla...  
ędowości pokutnej...  
bolicie Izraelskiej wys...  
on obok rogu barana...  
y nawołuje swym d...  
do pokuty i łez...  
wego, obrazującego...  
up, zginający się p...  
estatem Boga. Sama...  
szka cedru swym k...  
symbolizuje serce, któ...  
winnio zwrócić się do Boga.

# Więści z Polski

WIDZIANE OCZAMI MIŁOŚCI

"Warszawa jest taka szara, brudna i zaniedbana" — powiedziała Marta po powrocie z Polski — "więcej przed nie pojadę, wolę ją pamiętać taka, jaka była przed wojną, a nie taką, jaka jest dzisiaj". Zabolalo mnie jej powiedzenie. Dla mnie wyjazd do Polski był i jest zawsze bardzo emocjonalnym przeżyciem i kraj widzę przez pryzmat sentymentu i poczucia doń przynależności.

Ładując znów w Warszawie miałam gardło cośniete wrzuceniem. Mozaika pól pod skrzydłami samolotu zamieniła się w domki i drogi, budynki Okęcia i lądowisko. Byłam znów w Warszawie.

Thum w poczekalni, czekanie na walizki. Kiedy wreszcie przyszły i stanęłam w ogonku do odprawy celnej i rewizji (kolejka zawiązała się naokoło sali), pierwszą moją myślą było: "Jaka szkoda, że ten bałagan i nieporządek rzutują na pierwsze wrażenia cudzoziemców i tych, co pierwszy raz przyjeżdżają do kraju". Po godzinnym czekaniu dobiegłam do celnika, który powiedział: "Tak, pani musi najpierw zmienić dewizy". Jego wileński akcent i wziało ponownego stania w kolejkę skłoniły mnie do odważnego działania: "To ja zostawię tutaj walizki, niech pan ich popilnuje"... Celnik machnął ręką: "To niech pani zostawia, ale bliżej przysunie, to będę nogą przytrzymał, żeby nie ukradli". Bez uśmiechu, raczej zdziwionym, ale zachował się miło. Po pół godzinie stania w kolejce, żeby wymienić dolary, wróciłam i po bardzo powierzchownej rewizji wpadłam w ramiona czekającej rodziny. Byłam w Warszawie.

Jadąc do domu przypomniało mi się powiedzenie Marty i patrzac na ulice i domy, po raz pierwszy chyba naprawdę widziałam. Widziałam odtrapanie domy, zaniedbane trawniki, mury pokryte śladami kuli. I po raz pierwszy nie myślałam, o czym mówili ślady tych kul, jakie tragedie kryły się za tymi murami w czasie wojny, a widziałam zaniedbane domy w czterdzięci lat od jej zakończenia. Spadły na chwilę różowe okulary uczucia. Dlaczego tak jest? Przedtem, w czasie moich wizyt patrzyłam i nie widziałam, teraz zobaczyłam zaniedbanie i biedę. Zostało uczucie dla kraju i ludzi, ale zrodził się gniew, że tutaj, gdzie władze propagują "miłość bliźniego" i "troskę o człowieka", po tylu latach "konstruktywnego działania" zmuszają naród do życia w warunkach nie do przyjęcia. Kierowca taksówki, kiedy zatrzymaliśmy się na światłach i przez okno sklepu widać było na ekranie telewizyjnym roześmiane robotnice wręczające w jakiejś fabryce kwiaty "władzy", powiedział: "Dlaczego jest nam tak źle, jeżeli jest tak dobrze, jak pokazują w telewizji?"

Warszawa jest przygniona, smutniejsza i ciększa niż ta Warszawa, którą widziałam w maju tego roku. Na Krakowskim Przedmieściu nie słychać thumu studentów; są, chociaż gupkami, rozmawiają ścisłymi głosami, nie widać uśmiechu, nie szumi młodość. Twarze szare, oczy zmęczone, ruchy wolniejsze.

W sklepach wszystkiego o wiele więcej, ceny wyższe, kolejkę mniejsze. Za to przedmioty codziennego użytku natychmiast przyciągają thumy, bo nie wiadomo, kiedy znów "rzuca towar", więc kupuje się na zapas, dla rodziny, przyjaciół, znajomych, a potem znów brak.

W centrum, prawie na każdym rogu z białych przyciep sprzedają za 50 złotych zapiekanki z grzybami i serem. Cieszą się one powodzeniem i są bardzo smaczne.

Kawiarnie są zwykle pełne. Siadam w "Victorii" i pierwszą rzecz, jaką widzę, jest wsunięta pod popielniczkę ulotka: "Chcesz głosować — idź głosować". Chowam ją szybko do torebki. Przychodzi kelnerka i błagać popielniczkę, żeby ją wytrzeć, mówi: "Mogie?". Patrzac na mnie dodaje:

je: "Please". Kawa jest dobra, ciastko świetne. Wokół dużo cudzoziemców, najwięcej Arabów.

Między spotkaniami z przyjaciółmi walczyłam z rzeczywistością. W Polsce jest bardzo trudno, przynajmniej dla mnie, odłączyć uczucie od tego, co się widzi i słyszy. Tym bardziej, że środowisko, w którym się przeważnie obracałam, to w skali polskiej ludzie mający się dobrze. Mają porządne mieszkania, większość ma samochody, mają rodzinę za granicą, sami też wyjeżdżają. A poza tym styl życia w kraju wszedł im w krew i prawie nie zwracają uwagi na trudności, bo to jest życie, jakie prowadzą od czterdziestu lat. Jeden z moich znajomych powiedział: "Życie w Polsce jest nie do wytrzymania między godziną ósmą rano i czwartą po południu. Wtedy trzeba iść do biura, użerać się z tumanami, stać w kolejkach, zadawać się z hołotą. Po południu i wieczorem widzi się przyjaciół i znajomych; wtedy nie ma życia poza Polską". Wydało mi się to bardzo trafne.

Czasami uczucie bierze górę. Siedzę na zalanym słońcem Rynku Starego Miasta. Pod nogami wędrują gołębie, niechętnie podlatując, aby usunąć się z drogi przechodzącemu grajkowi, który na harmonii rzewnie wygłaga stare, znane, sentymentalne piosenki. Za niecałego dolara jem bitą śmietanę z owocami i piję truskawkowy koktail z kefiru. Pod murami domów młodzi artyści wystawiają swoje obrazy, rzeźby, wyroby z drewna, skóry i srebrna biżuteria. Niektóre śliczne i ciekawe, inne... mniej. I tutaj, chodząc w thumie, czuję się w domu, jestem w moim kraju. Tutaj nie myślę o ostatnich aresztowaniach, nie myślę o żonach dwóch działaczy "Solidarności", które z dziećmi zostały bez środków do życia, z którymi musiałam walczyć, żeby przyjeły jakąś pomoc, które mimo wszystko kontynuują, jak mogą, prace swoich mężów.

Polska jest jak rana pokryta cienką warstwą skóry. Życie toczy się normalnie — odbywają się śluby, są pogrzeby, dzieci się rodzą, ludzie się wiodują... aż do momentu, kiedy ta rana zaczyna krwawić, kiedy nagle się zobaczy, co dzieje się pod powierzchnią. Kraj jest związany, zduszony, obsypany kłamstwami. Po "Solidarności" ludzie musieli zrobić wybór. Niektórzy poszli zdawałoby się najłatwiejszą drogą — zaakceptowali istniejącą sytuację, nie chcą zmian, nie chcą więcej sytuacji, w której będą musieli dokonać wyboru. To ludzie przeważnie starsi, zmęczeni. Wybierają spokój za cenę sumienia. Wybierają zakłamanie, zgadzają się z tym, że nie są wolni. Wiedzą o tym, ale akceptują oszustwo. Inni za czystość sumienia płacą więzieniem. Jeszcze inni to widzą. I rana krwawi.

Cała Warszawa pokryta jest ogłoszeniami i plakatami nawołującymi do wzięcia udziału w wyborach. Na plakatach fotografie kandydatów na posłów, wyglądają one jak listy gończe i tak je warszawiaczy nazywają. W telewizji przysli posłowie występują na modłę amerykańską — z rodzina, psami, całąj dzieci i ścisłką dłoń.

Propaganda przeciwko wyborom jest też silna. Wszędzie znajduje się ulotki wzywające do bojkotu. Największym powodzeniem cieszy się miniatura blankietu telegraficznego, na którym jest napisane: "Zostań w domu (stop) i tak Gorbaczow głosuje za ciebie (stop)". W sobotę przed wyborami, po wieczornym pokazie popularnego serialu na ekranie ukazał się napis nie bardzo wyraźny, ale czytelny: "Nie głosuj — Solidarność żyje". Trwało to kilkanaście sekund. Ktoś ze znajomych wysłał cały plik ulotek na swój adres za granicę i dostał list w tydzień po wysłaniu. Może ktoś przychylny "Solidarności" przepuścił ten list szybko, bez cenzury. Albo zbieg okoliczności.

Po Warszawie krązą opowieści mówiące, jak popularna jest "Solidarność" wśród tych, którzy nie działają aktywnie. Jakaś kolporterka podziemnej gazetki została zatrzymana przez milicjanta. Teraz jest to groźniejsze niż dawniej, bo od lipca, kiedy upłynął termin ważności ustawy o pracach milicji po zniesieniu stanu wojennego, nie ma nowej ustawy i milicja może robić co chce, łącznie z rewizją osobistą i domową bez nakazu prokuratora. Młoda dziewczyna miała duszę na

ramieniu, bo w torbie zostało jej jeszcze kilka gazetek i ostrożnie wyjęła dowód osobisty. Milicjant go przejrzał, coś napisał i oddał właścicielce, która w pospłechu wzięła dokument do kieszeni i zaczęła szybko odchodzić. — "Proszę pani — to ważny dokument, niech pani go schowa do torebki". Kiedy w domu wyciągnęła dowód — ze środka wypadła karteczka: "Solidarność MO".

Ktoś mi opowiadał, że córka gen. Jaruzelskiego była sympatyczką "Solidarności". Nie bardzo chciało mi się w to wierzyć, aż w grupie działaczy "Solidarności" potwierdzono tę opinię. O czym tylko panna Jaruzelska nie wiedziała, to było to, że odwołując kolegom i koleżankom z domu samochodem przyslanym przez tatusia, rozwozila jednocześnie gazetki podziemne, które jej kolezki tym bardzo bezpiecznym sposobem przetrwały.

W kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu oaza ciszy i spokoju. Grób ks. Jerzego tonie w kwiatkach, dalej, wzdłuż ścieżki, niezliczone wieniecce i bukiety, a na żelaznych sztachetach otaczających kościół, napisy i transparenty: "Boże, daj nam serce męzne w walce ze złem", i słowa marszałka Piłsudskiego: "Być zwyciężonym i nie ule — to zwyciężonym". Obok wyciętą flaga biało-czerwoną i na niej napis: "Głosujemy tylko na Maryję Królową Polski, która da nam zwycięstwo pod tym znakiem", "Matko pobołgowska — Jerzy weszprzył". Napisy i wstęgi z całej Polski, tarcze uczniów ze wszystkich szkół, świece i znicze.

Podczas dni czuwania, przed pierwszą rocznicą uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego, teren kościoła otoczony był zniczami, które paliły się przez całe noce. Z daleka już było widać łunę od tych pomyków. W ciemnościach kościół jak gdyby unosił się w powietrzu i tylko na szczycie wieży w jednym reflektorze błyszczał krzyż. W wydrukowanym programie uroczystości związanych ze śmiercią ks. Popiełuszki, był wyjętek z modlitwy różańcowej w Bydgoszczy 19 października 1984 roku. Jego ostatnie słowa: "Módm się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszania, ale przede wszystkim od żądy odwetu i przemocy". Wiara do końca, do śmierci, że dobro silniejsze jest od zła. I że dobro musi zwyciężyć. Na jednej z ulotek przeciwko wyborom podano cytat z kazania księdza Jerzego: "Może jeszcze za mało naszych dobrowolnych wyrzeczeń, za mało ludzkiej solidarności, za mało odwagi do demaskowania zła. Może jeszcze za mało tych, którzy są wierni ideałom, za które bracia nasi przelewają krew". Idealy "Solidarności" i wyznania wiary. I dla tych, którzy wybrali "neutralną" drogę — stałe przypomnienie.

W niedzielę 13 października objechałam kilkanaście punktów wyborczych. Nigdzie nie było więcej niż kilka osób, wszędzie więcej było urzędników niż głosujących. Federacja Młodzieży Walczącej wydała ulotkę wzywającą do bojkotu wyborów. Oto część jej tekstu: "... wybory odbędą się na podstawie niedemokratycznej ordynacji wyborczej, która uniemoliwiła wyłonienie prawdziwych reprezentantów społeczeństwa... Nie możemy pogodzić się z faktem, że od czterdziestu jeden lat Polska nie odzyskała niepodległości, zaś brak niezależnych i demokratycznych form rządzenia, zasłaniany jest fasadowymi instytucjami, do których należy Sejm PRL... Pokażmy, że komunistyczne władze nie mają u nas poparcia. Bojkot wyborów... jest krokiem w kierunku Polski wolnej i demokratycznej". Warszawa patrzyła. Przy wszystkich punktach wyborczych młodzież liczyła głosujących. Z tych danych wynika, że rządowe ogłoszenie o 78 procentach głosujących jest grubo przesadzone. Głosowali ci, którzy się dali zastraszyć, którzy z jakichś powodów bali się nie głosować.

Pierwszego października zaczął się Konkurs Chopinowski. Japonia przysłała najliczniejszą reprezentację muzyków, bo aż 14 osób. Japonicy chodzili po mieście w maseczkach na ustach i nosie, chroniąc się przed ogromnym zanieczyszczeniem powietrza w Warszawie. Faworytem jest Rosjanin

(Ciąg dalszy na str. 6)

OPIEKI NAD POLSKIMI...  
ABYTRKAMI  
działa Towarzystwo...  
i Grobami Historycznymi...  
e minionych dwadzieścia...  
warszawska odnowiono...  
warych rodaków...  
arzystwo polozono...  
na uzupełnienie dokum...  
zabytków we Francji.

## WIDZIANE OCMĄ MIŁOŚCI

(Dokończenie ze str. 5)

polskiego pochodzenia, Stanisław Bunin. Biletów nie można było dostać, ale moja amerykańska karta dziennikarska podziałała i dostałam kartę, który wprawdzie kosztował 400 złotych od biletu na każdy koncert, ale warto było. Codziennie tłumy młodzieży oblegaly Filharmonię po "wejściówkę", które uprawniały do korzystania z miejsc stojących na sali. Ci, którzy się nie dostali, oglądali koncerty na ekranie telewizora wystawionego w hallu Filharmonii, prezentu od ekipy japońskiej. Najbardziej polską muzykę słysząc w całej Warszawie przez okna, przez głośniki, z taksówek

i samochodów prywatnych. Warszawa żyła Chopinem.

Był szary, zimny, dżdżysty dzień, kiedy pojeduchałam na Powąki. We mgle wiszącej nad kolochołami na Powąki, w jesiennym deszczu migotały rowymi drzewami, w jesiennym deszczu migotały świeczki i znicze na błyszczących od wilgoci pomnikach. Czarny asfalt alejek pokryty żółtymi liśćmi. Cisza, w której tylko słychać było loskot spadających z drzew brązowych, lśniących kasztanów i szalest kroków wśród opadłych liści. Na szarym marmurze wyryte najdroższe imiona. Zwiędłe kwiaty, zasuszony wieniec, pod stopami młekska, polska ziemia. Kraj kontrastów, kraj surrealistycznej, kraj wielowymiarowy i wielopozomowy. Mój kraj. Moja ojczyzna. Kropłe deszczu spływają

ją po twarzy. Przychodzi mi na myśl czyjeś powiedzenie: "Nie ta ziemia ojczyzna, która cie wykarmiła, a ta, w której chcesz, aby twoje prochy spoczęły". Wracam powoli po oczyszczonych alejkach. Wychodzę na ulicę. Kocie iby, stare szopy tramwajowe, po kawałku trawy chodzi kogół, kury, huczą przejeżdżające ciężarówki, na do mach odpada tynk. Pod murem ementarnym grupa handlarza sprzedaje kwiaty z koszyków, odrzupany słup z afiszami wyborczymi. Mój kraj i pom brzydota, brudem, głuportą i zaklamiennym naród desperacki, ludzki i bohaterki, wspaniały i żyjący. Walczący wbrew nadziei, wierzący wbrew przeciwnościom. Mój kraj.

("Przegląd Polski" — 1985) Krystyna Pawłowska

SLAWA STĘPIŃIAK

## WSPANIAŁE IMPERIUM INCAS

31)

Pewnego dnia zjawił się w królewskim pałacu rezydent Inki w fortecy Tumbes i poprosił o udzielenie natychmiastowej audiencji u Imperatora. Poufna rozmowa w cztery oczy trwała kilka godzin. Władomości były alarmujące. Rezydent opowiadał, że do miasta przybyli biali, brodaci ludzie. Z rąk ich strzela piorun. Noszą się zupełnie obco i mówią niezrozumiałym językiem. Są z nimi także żełowicze i czarnych twarzach, są też do nas bardzo podobni, którzy znają język quechua i można się z nimi porozumieć. O Huiracocha nie nie mówili, wspominali tylko o potężnym władcy z morzem, głównie pytali o złoto. Rezydent zwiędził ich wielki pływający dom i nawet jadł osobliwie potrawy. Biali przebywali dwa dni a potem zniknęli ze swym domem na wielkiej wodzie. Na potwierdzenie wiarygodnych wiadomości rezydent wręczył Ince stalowy europejski topór.

Huayna Capac był tymi władcami niezwykle przejęty. Znal on stare przepowiednie Huiracocha, nie mógł więc zrozumieć, dlaczego biali nie o bogu nie wspominali i szybko odjechali? Męczył się tymi myślami całą noc, nie mogąc rozwiązać zagadki. Dzień po dniu ślał gońców do Tumbes, ale wybrzeże nie miało żadnych wiadomości. Biali zginęli bez śladu.

Tak minęło kilka miesięcy a Huayna odzyskał równowagę ducha. W towarzystwie pięknej Pachcha zapomniał o niezwykłym wydarzeniu. Życie w pałacu płynęło beztrudno, odbywały się wesole bankiety, wieczory muzyczne i występów tanerek. Huayna zakochany w swej Scyri proklamował ją prawowitą coya, co w oczach Inków było nielegalne, gdyż tylko jednej z żon przysługiwał ten tytuł, a nosiła go już od lat Mama Cusiromay. Poza tym Pachcha nie należała do roku Inków, lecz była zwykłą śmiertelniczką. Czyn Huayna potępiło wielu arystokratów. Mianowanie Atahualpa królem Quito dołowało oliwy do ognia. Huayna decyzyję tę tłumaczył ogromnym rozrostem państwa.

Tymczasem od północy Imperium powiał zły wiatr i przyniosł śmiertelną czarną ospę. Rzekomo zarazą przyszła z Meksyku, gdzie padł jej ofiarą bohater Aztecas — Cuiclahuac. W Quito w pierwszym okresie epidemii zmarła Mama Cusiromay i jej syn, oficjalny następca tronu. W kilka dni później zapadł na nią Huayna Capac. Lekarze wobec choroby byli zupełnie beznadzi, a magiczne zaklęcia nie pomogły. Przerznięty dwór opuścił pałac. Przy łóżu chorego została jedynie, wierna swemu władcy i mężowi, ostatnia Scyri królestwa Quito.

Nagła śmierć Huayna Capac skomplikowała sytuację w kraju. Prawo do tronu przysługiwało synowi drugiej żony Inki (Mama Rahua), który nosił imię — HUASCAR. Jemu, arcykapłan Słońca w Cuzco nałożył na czoło szkarłatne Ilautu, koronując go Jedynym Inką. Pozostawała do rozwiązania sprawa królestwa Quito. Wytworzył się paradoksalny stan rzeczy: formalną władzę w całym kraju miał Sapay Inca — Huascar, a królem Quito był Atahualpa, któremu towarzyszyła olbrzymia armia doświadczonych wojowników, walczących na północy.

Huascar od dzieciństwa wzrastał w atmosferze intryg dworskich, nie czuł powołania do żołnierki i nie odznaczał się ani talentem wodzowskim, ani bystrością polityka. Atahualpa zrodzony ze zwykłej, choć królewskiego rodu śmiertelniczki, żywił niepokahowane ambicje i pałał żądzą władzy. Konflikt wisiał w powietrzu i jasne było, że doprowadzić musi do wojny domowej.

## W KÓŁKU RODZINNYM

## "OKŁAD" Z PSZCZOŁY

Czy pyłek wzmacnia i regeneruje organizm? Czy jadem można leczyć reumatyzm? Czy propolis jest dobry na wszystko?

Jak to z tym mleczeniem naprawdę jest? Lekarce twierdzą, że u chorych na miażdżycę zwiększa ono elastyczność tętnic. Daje też korzystne wyniki w obniżaniu poziomu cholesterolu we krwi, podawane choremu na cukrzycę powoduje zmniejszenie poziomu cukru we krwi, pomaga choremu na dykhwicę oskrzelową. Jak wynika z literatury medycznej produkt ten poprawia apetyt, łagodzi napięcia nerwowe, polepsza ogólny stan fizyczny i samopoczucie psychiczne, a w anemii u ludzi starszych zwiększa ilość czerwonych ciałek krwi.

Ciągle jeszcze najmniej z produktów pszczelich doceniany jest pyłek kwiatowy, a z koniencji jego los podzieliła piegrza. Rzadko pasciki nastawiają się na pozyskiwanie pyłku, chociaż obok miodu może być dla pszczelarza dobrym źródłem dochodu. Dlaczego nie tylko pyłek, ale i piegrza? Na pyłek składają się męskie komórki

rozrodcze roślin nasiennych. Jest on bogatym w białko pokarmem larw i młodych robotnic.

Przyroda bardzo hojnie szafuje pyłkiem. Jeden kwiatostan leśniczyny ma 4.000.000 ziarenek pyłku, brozozy 6.000.000, a kukurydzy aż 50.000.000. Zapas pokarmu pyłkowego zgromadzony w ulu, czyli pyłek zwilżony miodem, przez pszczoły ubity w komórkach plastra i przefermentowany (fermentacja mlekowa) nazywa się piegrzą. Jest to podstawa odżywienia białkowego pszczoł. A czym jest dla człowieka? Cennym lekiem. Powoduje cofanie się prostaty, wpływa kojąco przy zbytnej pobudliwości nerwowej, usuwa zmęczenie, przywraca apetyt, wzmacnia organizm ludzi starych, łagodzi dolegliwości okresu klimateryjnego, obniża ciśnienie, u dzieci leczy anemię, pomaga leczyć parodontozę, a kosmetycznie polepsza stan włosów, pomaga leczyć lamliwość paznokci. Kuracja pyłkiem polega na ogół na przyjmowaniu 20 gramów pyłku dziennie. Jeśli stosujemy piegrzę lub pyłek zmieszany z miodem, co jest najgłodniejsze polecenia, kurację

## Uśmiechnij się...

## GRZECZNOŚĆ DLA DAM

Nauczyciel wykładu historię o raj u pyta: — Dlatego wąż kuśił Ewę, a nie Adama?

W klasie milczenie.

Nareszcie mądry Jaś podnosi rękę do góry i odpowiada:

— Dlatego wąż kuśił Ewę, a nie Adama, ponieważ pamiom należy się pierwszeństwo.

★ Jak rozmawiali Adam i Ewa w raju. Holender twierdzi, że po holendersku, Anglik oczywiście, że tylko po angielsku, ale dowodów nie ma. Na to odzywa się Rosjanin i twierdzi, że tylko po rosyjsku, bo przecież rosyjski jest najstarszym językiem. Wreszcie tamci się zgodzili, bo: Adam i Ewa nie mieli co na siebie włożyć, mieli tylko jedno jabłko do jedzenia i mieszkali w raju.

★ Do restauracji w Warszawie przychodzi zawiany gość i prosi o jadospis. Przegląda je długo i stwierdza, że wszystkie dania są skreślone z wyjątkiem jednego. Na samym dole widnieje pozycja "Moskali". Gość oburzony odrzuca kartę i mówi: Cholera, szlag by ich trafił, zabrałi wszystko i jeszcze się dranie podpisał.

## KUCHNIA POLSKA

## MOZDZEK PO POLSKU

1 mózg wieprzowy, 40 g słoniny, cebula, sól, pieprz mielony, 2 jajka.

Mózg zanurzyć na 2 - 3 minuty we wrzącej, lekko osolonej wodzie. Wyjąć, ostrożnie zdjąć okrywającą go błonę, posiekać na słonizce. Drobnopokrajana słoninę wytopić, dodać cebulę, podmażyć nie rumieniąc. Włożyć mózg, mieszając smażać 8 - 10 minut, dodać surowe jajka i odrobine pieprzu, wymieszać i ogrzewać do ścięcia się jajek. Tak przygotowany mózdek można podawać także na grzankach. Wartość kaloryczna 869 Kcal.

(c. d. n.)

zaczyna się od małych chwętek, stopniowo zwiększających.

Przydatny jest także jad pszczoły, na który wielu ludzi ma uczulenie i który stosowany — jako lek — już zajął się nim farmaceutyka — samowolnie świadczy o dużym rzadzie lekomojności. W każdym razie okazało się, że około 60 procent pszczelarzy wyleczyło się zupełnie z reumatyzmu — właśnie dzięki pracy w pasiece, a u około 10 nastąpiła znaczna poprawa zdrowia. Obserwacje i badania wykazują, że jad pszczoły można leczyć na równo ciężkie schorzenia na tle artretycznym i reumatycznym, jak i astmę oraz nadciśnienie. Na 150 przypadków leczenia jadem pszczoły zmierzających try gośtupa — 117 uzyskało pozytywne wyniki. Jest jednak wiele przeciwwskazań. Leczenia tym środkiem można go stosować przy chorobach, miażdżycy, nadciśnieniu na serce, trzustkę, wątrobie. Dlatego skuteczna kuracja podjęta na własną rękę świadczy o dużej lekomojności.

Na pewno warto mieć w domu kit pszczoły. 10-procentowy roztwór propolisu, czyli kitu właściwie leczy prawie wszystkie dolegliwości zewnętrzne. Przy zranzeniach, zadrapaniach, oparzeniach, zakażeniu grzybiczym, propolis jest lekiem niemal zastępowalnym. Kit jest substancją żywiczną, brązową, zielonkawą, pomarańczową lub czerwona — jest gęsty, zbierają ją z paczków niektórych drzew: topoli, brzozy, sosny. Kitem uszczelniają gniazda, zalepają otwory szpary w ulu, a także pokrywają nim ciała zabiegających szkodników, których nie potrafia usunąć z ula. Karłowatą propolis przypominają kawałki mlecza, z tą tylko różnicą, że sła wa propolis nie gęśnie, przeciwieństwo jego gęstości i lepkości, co zwiększa popularność i coraz więcej placówek naukowych wdrażają się do badań nad kitem.

Znany jest kit od bardzo dawna w lecznictwie. W tym wym jał usmierałają wódek przeciwdoból, okazywały się bowiem, że jego właściwości zmiędlające szły się od sławnej magicy wódek wódek.

W toku badań stwierdzono, że m. in. iż sporządzono z m. in. maści skuteczne są w leczeniu odparzeń, uszczerbionych, łuszczyk, oparzeń, mrożeń. Wskazywano, że gościbczy, zwłaszcza sła wódek, są wany jest obecnie sła wódek, ginekologii i zapobiegania znieczulenia i zapobiegania dontożo — w chrząstce schorzeniach przewożących karmowego, w wstępnym

("Gwiada Polska")

WITOLD BALIŃSKI

## Alguns cientistas e intelectuais Poloneses no Brasil

7) Entre os artistas, o prof. Urbański cita ainda um de teatro, Zbigniew Ziemiński que, na sua qualidade de cenógrafo, tornou-se renovador do teatro brasileiro de pós-guerra.

Entre as atividades de cunho cultural, deveriam ocupar um lugar de destaque as dos padres poloneses, missionários e outros que, inspirados por altos ideais da moral cristã, prestaram seus serviços para o bem tanto dos imigrantes, como também da população local. Dispersos por todo o enorme país, destacaram-se mesmo nas localidades com poucos ou nenhuns imigrantes, como, por exemplo, o padre Komorek que o povo considera e talvez a Igreja também vai considerar como um santo. Mas os benefícios da presença dos sacerdotes poloneses tornaram-se mais evidentes nas aglomerações da população de origem polonesa, então nos estados sulinos. A dedicação deles a tudo que se refere aos imigrantes o patriotismo polonês ligado à alta apreciação dos valo-

res representados pelo Brasil, o esforço por elevar o nível da moral e da educação do povo são, de fato, merecedores de mais alta estima. Como o seu trabalho conseguiram estes e outros méritos que se refletem nas páginas de "LUD" (O Povo), único jornal polonês no Brasil, fundado em 1920.

O prof. Urbański, falando sobre "alguns" — não todos — eruditos e descobridores no Brasil, não tem salientado a contribuição dos sacerdotes que, aliás, não cabem talvez em geral na categoria dos que podem ser designados pelos termos "scholars" ou "explorers". Essas últimas reflexões ultrapassam, portanto, a temática da sua conferência, podem, porém, completá-la, permanecendo em perfeito acordo com suas intenções de atrair atenção a tudo o que os poloneses e seus descendentes têm feito de bom na terra brasileira — tudo o que não deve ser esquecido, pois tem reforçado o elo cultural entre ambas as nações com proveito para todos.

FIM!

## LIDERANÇA

Na imagem do Bom Pastor vamos encontrar, ou melhor re-encontrar, conceitos modernos sobre chefia e liderança. Quando Cristo diz "Eu sou o Bom Pastor" Ele explica logo em seguida que "o Bom Pastor dá a sua vida pelas suas ovelhas". O mau pastor é aquele que visa exclusivamente ao interesse próprio e que por isso mesmo acaba abandonando suas ovelhas. Se olharmos para a história do mundo, verificaremos que de fato foi sempre assim. A começar pelo Bom Pastor, todos aqueles que o imitam deram a sua vida pelas suas ovelhas, seja pelo recente e bárbaro assassinato dos Apóstolos até o recente e bárbaro assassinato do padre polonês Jerzy Popiełuszko, seja pela disponibilidade constante para o serviço e para o sacrifício. Os maus pastores também são conhecidos, e além do longinquo Herodes e dos contemporâneos Hitler e Stalin, que ficam em polos históricos bem distantes, houve e há uma infinidade de maus pastores que proliferam como cogumelo após a chuva.

Com essa noção clara de que é a caridade que move o líder bom, podemos tentar analisar agora o contexto e os atributos que caracterizam uma situação de liderança. A palavra "pastor" é bastante significativa. As ovelhas seguem um pastor porque ele lhes proporciona tudo aquilo que elas buscam: alimento e segurança. Transposto para o ser humano, o "alimento" corresponderia à satisfação de necessidades básicas da esfera física enquanto a "segurança" estaria relacionada com o equilíbrio psico-social, cultural e espiritual. O pastor vai na frente das ovelhas e isso significa que ele tem uma visão clara de objetivo, porquanto aquele que conduz, conduz a um determinado destino. Ele tem, além disso a necessária competência, ou seja, ele sabe qual o melhor e mais seguro caminho e como chegar à verde pastagem pela trilha mais curta. Nesse caminhar pela trilha perigosa e estreita da vida a ovelha se apoia com frequência na equanimidade do pastor. A serenidade e o bom humor constante do pastor deixam a ovelha tranqüila e segura. O líder que sorri de manhã e fecha a cara de tarde não é bom, porque dele o liderado perplexo e inseguro.

O bom guia há de ter também uma visão de conjunto. Em primeiro lugar ele tem que conhecer as suas ovelhas, detectando nelas as diferenças e as semelhanças, seus talentos e seus defeitos. Além da visão precisa de cada pessoa-ovelha, ele também precisa ter uma noção exata de como o rebanho interage entre si, de onde estão localizados os pontos de atrito e de como harmonizar esse conjunto de individualidades dispersas. Mas uma visão social do conjunto não basta, impõe-se além disso uma visão global do caminho a percorrer, das etapas, dos obstáculos, das alternativas e se necessário, dos desvios de rota. Daí podemos concluir que o líder eficaz tem uma noção exata da realidade e que sabe avaliar eficazmente os recursos materiais e humanos sob sua coordenação. Essa visão global implica outros dois determinantes e perseverança, porquanto o guia venha o obstáculo não recua, não se detém, ao contrário avança com redobrada energia. Essa energia, que ele busca e encontra em si mesmo, revela a existência no líder de um entusiasmo por um ideal que o destaca dos demais. A ovelha às vezes fraqueja e se amedronta ou simplesmente

se acomoda. O líder vai em frente. O entusiasmo do líder depende, por sua vez, da intensidade de sua fé e é justamente essa fé que o torna forte e independente, imbuído de um estilo próprio e de critérios de ação próprios também. Não há dúvida de que toda uma coleção de atributos espetaculares de nada valeriam sem a mola propulsora e norteadora da fé.

Tanto a ovelha como o pastor tem que se dar a conhecer para que haja um entrosamento harmonioso entre o líder e o liderado, pois, como diz Cristo, as ovelhas "não seguiriam um estranho". A ovelha representa o tipo de personalidade conformista: ela segue, acompanha e se submete à orientação do líder. Todavia, essa submissão não é cega. Antes, ela é decorrente do conhecimento pela ovelha da autoridade moral e profissional do bom pastor. É uma aceitação livre da hierarquia funcional no seu grupo social. Já o mau pastor poderá querer impor a submissão à força e aí a ovelha, por mais conformista que seja, reagirá e, em casos de flagrante injustiça, até se sublevará contra a manipulação e contra o abuso do poder. O líder, pelo contrário, é visceralmente inconformista, reformador, inovador, revolucionário. De alguma maneira a ovelha-conformista se dá conta do seu conformismo e ao mesmo tempo sabe reconhecer os atributos que destacam o líder no seu grupo social. A ovelha reconhece e admira no líder seu sentido de direção, sua capacidade de decisão e sua competência. Além disso, o entusiasmo do líder e sua coerência bem como o seu espírito de justiça inspiram confiança. A ovelha se sente segura, amparada e aceita. Todavia, essa aceitação deve ser recíproca. O líder precisa sentir-se bem no seu grupo social. Afinal, como ser humano ele também precisa do apoio dos seus liderados. Em última análise, esse apoio redundará em proveito de todos, porquanto o líder fortalecido interiormente pela fé e exteriormente pela amizade dos seus companheiros passará para eles a sua fé e a sua fortaleza.

Tudo isso nos leva a ponderar também a asserção de Cristo de que o Bom Pastor não é mercenário. É claro que a relação capital — trabalho não configura por si só o mercenário. O assalariado poderá vir a ser, mas não é necessariamente, um mercenário. Trata-se antes de uma atitude do que de uma relação entre empregador e empregado. O mercenário visa, em primeiro lugar, ao proveito próprio. Ele jamais dará sua vida pela das suas ovelhas. Ele poderá ter muitos atributos, mas se lhe faltar o envolvimento pessoal e entranhado pela causa comum, o líder mercenário não poderá sentir-se tentado a manipular os seus liderados. Enquanto o líder bom exerce uma liderança solidária o mercenário é um líder empoderado porque solitário. Ele não serve, ele usa os outros.

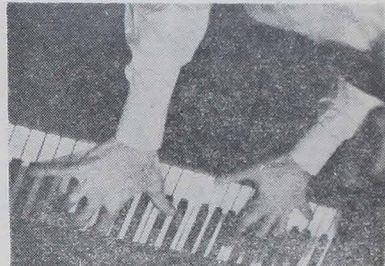
Evidentemente, a eficácia da liderança solidária é bem maior porque implica um grande envolvimento não apenas com o objetivo mas também do líder e do liderado e vice-versa. E também do relacionamento e envolvimento (bom!) diante do relacionamento e envolvimento (bom!) entre pais e filhos, entre alunos e mestre, entre atletas e alpinistas, entre capitão de time e jogadores. Um time solidário é de veras imbatível.

Tomasz Lychowski

## I Concurso Nacional de Interpretação Pianística de Música Brasileiro-Polonesa Concurso Chopin

A Sociedade União Juventus tem a satisfação de convidar para participarem do grande Concurso de Piano, cuja programação artística é a seguinte:

Local: TEATRO GUAIRA.  
Dia 23 de abril — quarta-feira.  
21:00 horas — Abertura Solene.  
Apresentação do Juri e dos candidatos.  
Recital de gala pelo Prof. Andrzej Jasinski da Fundação Frederyk Chopin de Varsovia.



### I Parte:

W. A. Mozart — Sonata C-dur KV 330.  
L. van Beethoven — Sonata C-dur opus 53 Waldstein.

### II Parte:

F. Chopin — Polonez cis-moll opus 26 nr 1.  
— 2 Etiudy opus 25 As-dur nr 1; F-dur nr 3.  
— Nokturn F-dur opus 15 nr 1.  
— 3 Mazurki opus 24 g-moll nr 1; C-dur nr 2; b-moll nr 4.  
— Polonez As-dur opus 53.

### PROGRAMA:

Dia 24 de abril — Quinta-feira:  
20:00 horas — Fase eliminatória.  
Dia 25 de abril — sexta-feira:  
15:00 horas — Fase eliminatória.  
20:00 horas — Fase eliminatória.  
Dia 26 de abril — sábado:  
20:00 horas — Prova semi-final.  
Dia 27 de abril — Domingo:  
20:00 horas — Prova Final.  
— Definição dos vencedores.  
— Entrega de prêmios.  
Dia 05 de maio — segunda-feira:  
21:00 horas — Concerto de gala pelo vencedor do Concurso com a participação especial da Orquestra Sinfônica do Paraná, sob a regência do Mestre Osvaldo Colarusso.

INGRESSOS na Sociedade União Juventus e Teatro Guaira.

### COMPOSIÇÃO DO JURI

— Andrzej Jasinski  
— Alceu Bocchino  
— Edino Krieger  
— Lina Maria Lobo Kubala  
— Lais de Souza Brasil  
— Sérgio Magnani  
— Elisabete Seraphin Prosser

### APOIO:

— Governo do Estado do Paraná  
— Embaixada da Polónia no Brasil  
— Ministério da Cultura — INM — Funarte  
— Secretaria da Cultura e Esporte do Paraná  
— Teatro Guaira  
— Pró-Música  
— Pianos Essendfelder  
— EMBAP — Escola de Música e Belas Artes do Paraná.

### Comissão Artística formada por professores da EMBAP — Escola de Música e Belas Artes do Paraná:

— Zbigniew Henrique Morozowicz  
— Pe. José de Almeida Penalba  
— Henriqueta Fenido Monteiro Garcez Duarte  
— Maria Leonor Mello de Macedo  
— Liane Essendfelder Cunha Mello Frank  
— Ingrid Muller Seraphin.

# Centenário do "Dia do Trabalhador"

Neste ano, comemora-se o 1.º Centenário de 1.º de Maio. Aproveitando a oportunidade, a Pastoral Operária da Arquidiocese de Curitiba realizará, nas paróquias onde há trabalhos da P.O. a Semana do Trabalhador, começando no dia 21 de abril. Haverá projeções de filmes, slides e vídeo cassette sobre a realidade do trabalhador, seguidas de debate.

Em meados de abril, os Párocos estarão recebendo subsídio para a Missa do Trabalhador, elaborado pela Pastoral Operária, para o dia 27 de abril.

No dia 1.º de maio, uma promoção da Pastoral Operária, com apoio de diversas outras entidades, concentrará a manifestação de Curitiba na Rua 1.º de Maio, no Xaxim, Paróquia da Vila São Pedro. Lá, a partir das 8h. 30min. será realizada a Romaria do Trabalhador.

## EM PIRAQUARA

Em Piraquara será realizada neste ano a 1.ª Semana do Trabalhador, começando dia 21, às 19 horas, na Paróquia de Vila Maria Antonieta, com projeção de filme e debate. Dia 22, às 19h. 30min., na comunidade Perpétuo Socorro, em Vargem Grande, os debates terão como tema: "O Trabalhador e a Bíblia". Dia 23, no mesmo horário, na comunidade de Nossa Se-

nhora Aparecida, também da Paróquia de Pinhais, o debate terá o tema: "Trabalhador e Constituinte".

Dia 24, será no Jardim Eliza, Paróquia de Vila Perna; e dia 25, Vila Amélia, também com filme e debate. No dia 26 haverá uma confraternização dos trabalhadores, com roda de violões, teatro e outras manifestações, na Paróquia de Vila Maria Antonieta. No dia 27, haverá filme e debate na comunidade de Vila São Pedro, em Piraquara.

## OUTRAS MANIFESTAÇÕES

No dia 28 de abril, a Pastoral Operária promoverá debate nos Setores onde há trabalhos com os operários. No dia 29, possivelmente na Igreja do Bom Jesus, centro, haverá debate sobre a importância de 1.º de Maio, com um trabalhador de renome nacional e outro conhecido em todo o Paraná.

Dia 30 de abril, à noite, será a vez dos Sem Terra promoverem uma Vigília, em Curitiba, participando no dia seguinte das promoções de 1.º de Maio.

Ainda no dia 26, será lançada uma Campanha Financeira Nacional, com vendas de camisetas, livros, etc., a fim de coletar recursos para essas promoções.

# 24.ª Assembléia dos Bispos

Brasília (CIC) — O tema central da 24.ª Assembléia dos Bispos será "Exigências cristãs de uma nova ordem constitucional". A Assembléia realiza-se em Itaipu, de 9 a 18 de abril de 1986. O tema foi escolhido por unanimidade na 15.ª reunião ordinária do Conselho Permanente da CNBB. Com isso os bispos pretendem destacar a responsabilidade da Igreja diante de uma nova ordem constitucional: a missão da Igreja nesse momento, os pontos fundamentais, cuja inclusão na Carta Magna a consciência cristã precisa defender, e quem deve dar especial colaboração na próxima constituição são assuntos a serem estudados na próxima Assembléia, em abril.

Para melhor preparar o tema e coordenar os trabalhos foi designada uma comissão, formada por três membros da CEP (Comissão Episcopal de Pastoral): dom Antônio Queiroz, dom Afonso Felipe Gregory e dom Celso José Pinto da Silva, com assessoria do padre Fernando Bastos de Ávila e do padre Agostinho Castejón. Esta comissão contará ainda com a colaboração da Comissão Especial para a Constituinte, sob direção de dom Cândido Padin. Um primeiro grande esquema já foi proposto pela comissão preparatória nos seguintes termos: 1. A Igreja e a Constituição (Importância do momento político — O sentido da Constituição — A colaboração da Igreja — A participação do povo); 2. Conteúdos mínimos necessários sobre os quais os cristãos

devem estar de acordo e pelos quais devem lutar: a) Vida — Saúde — Alimentação — Moradia — Ecologia; b) Família; c) Distribuição de Bens — Propriedade — Terra; d) Emprego — Relação Trabalho/Capital — Liberdade Sindical — Previdência Social — Trabalho/Salários; e) Educação — Ensino Religioso — Meios de Comunicação Social; f) Vida Política — Liberdade Religiosa — Participação e Associação — Violência; 3. Como os cristãos vão atuar e colaborar na elaboração da nova constituição?

A comissão se propôs manter todos os bispos do Brasil informados do andamento dos trabalhos e quer contar com a colaboração de todos eles, aguardando idéias que enriqueçam o esquema apresentado. A Comissão lembra que o primeiro ponto buscará situar bem a temática geral e o último ponto buscará indicar caminhos e incentivar a mobilização do povo de Deus. A segunda parte parece ser a mais exigente, onde não se pretende formular artigos tecnicamente elaborados e também não se quer teorizar sobre o assunto. O tema deverá ser dividido em blocos homogêneos e estudado em subplênários antes da discussão final no plenário.

A CNBB, juntamente com todos os organismos eclesiais, se empenhará para motivar a participação nacional no atual processo de redemocratização do país animando todos os setores da Igreja.

# Semana do Índio

"Antigamente, todo dia era Dia de Índio, agora é só o 19 de abril". Neste ano, a Semana do Índio vai de 14 a 20 de abril. Para essa semana, o Conselho Indigenista Missionário — CIMI preparou um pequeno texto-base intitulado "Terra dos Índios — Direito Sagrado", que diz: "Desde que os europeus aqui chegaram, a luta dos povos indígenas, primeiros habitantes deste continente, tem sido uma luta pela manutenção de sua terra. Tanto na Colônia como no Império, tanto na Velha República, como na Nova República, os discursos humanitários e muitas vezes até cristãos, têm-se chocado com uma prática antiindígena e até assassina.

O modelo econômico, recentemente implantado em nosso País, foi desastroso. Nestes últimos 20 anos vimos suas terras serem invadidas no Mato Grosso, Rondônia e Pará por diversas frentes colonizadoras, formadas por agricultores vindos do Sul do país. Muitos territórios indígenas estão sendo tragados no sul, pelas águas dos

grandes lagos das represas e hidrelétricas. As empresas mineradoras e o garimpo estão invadindo áreas indígenas e acoassando povos nativos em quase toda a extensão da Amazônia, seja na busca de ouro, cassiterita e outros minérios, seja na exploração de petróleo ou gás natural. A instalação de grandes projetos financiados pelo capital multinacional tem destruído comunidades inteiras, como é o caso do Projeto Carajás, no Pará, Maranhão e Norte de Goiás, e o Polono-roeeste, em Mato Grosso e Rondônia; e os conflitos com fazendeiros e lavradores que invadem impunemente terras indígenas continuando ocorrendo no Centro-Oeste, Leste, Nordeste e Sul".

O CIMI pode fornecer por Reembolso Postal vasto material — cartazes, cartilhas, slides, filmes... o qual pode ser utilizado em qualquer época do ano. O endereço:

CIMI  
Caixa Postal, 11 — 1159  
70984 — Brasília-DF

Começou a circular dia 2 de março o novo jornal católico "ATUALIDADE", semanário editado pela Pontifícia Universidade Católica do Paraná e mantido pela Fundação Champagnat.

Escrito com muito amor, muito carinho e tudo o que implique o bem, perscruta as profundezas do ser humano, filosofando e refletindo para fazer filosofia e refletir, sempre construindo o positivo. No cerne do seu conteúdo estão as palavras — o VERBO — as mensagens, as idéias, os pensamentos da Igreja.

A linha editorial é eminentemente pastoral e educativa, refletindo as aspirações da comunidade cristã e agindo no interesse do bem comum. O objetivo principal é divulgar, de forma clara, acessível e precisa as atividades e os pensamentos do Papa João Paulo II, dos Bispos, dos religiosos e de todos os pensadores cristãos.

Paralelamente, informa ao leitor sobre os principais acontecimentos da área escolar e universitária, integrando, auxiliando, promovendo e incentivando os interesses comuns da ciência, da religião, da fé, da esperança e do amor.

As vezes, a sociedade reclama da Igreja um veículo adequado de comunicação. Agora, definitivamente, existe um jornal que reflete o seu interesse, que é o mesmo interesse da Igreja porque para ambos, o único interesse é editar e transmitir verdadeiras, sem a marca do sensacionalismo ou da superficialidade.

FAÇA HOJE MESMO A SUA ASSINATURA

Semestral: ..... Cz\$ 65,00

Annual: ..... Cz\$ 100,00

Rua Imaculada Conceição, 1155 — Cx. Postal, 97

Fone: (041) 223-0922

Bairro Prado Velho — CEP — 80210

Curitiba — Paraná

# Preparando o mês Vocacional

Já foi definido o lema da Campanha Vocacional para agosto deste ano: "TERRA DE B. MAOS? DEPENDE DE VOCE". Como se nota, este lema parte da reflexão da Campanha de Fraternidade de 1986, que trouxe o tema "Terra de Deus, Terra de Irmãos".

A Pastoral Vocacional do Regional Leste da CNBB, sob a coordenação do Pe. Gil Antônio Moreira, produziu Cartaz, Reflexões na Família com quatro encontros, Aulas e Encontros para Adolescentes e Jovens (quatro encontros com ver, julgar, agir e celebrar, mostrando a vocação para repartir a terra, assumir a terra, trabalhar a terra e habitar a terra), além de Hora Santa Vocacional.

Este material pode ser adquirido através de pedidos para: Pastoral Vocacional Leste, Av. João Pinheiro, 39, 2.º andar — 30.180 Belo Horizonte, MG.

## CONVITE

Convidamos o Sr. e sua Exma. Família para participar no tradicional Encontro Polono-Brasileiro do Norte do Paraná LOCAL: Centro Comunitário da Paróquia Coração Eucarístico de Jesus. — Av. Manoel Grosso, 293 — Cx. Postal 191 — Apucarana-PR

DIA — 13 de abril de 1986.  
HORARIO — 9 horas — Recepção  
10,30 horas — Santa Missa.  
11,30 horas — Almoço de confraternização (swięconka).

## EQUIPE ORGANIZADORA:

Arapongas — Jan Golas e José Wielewski  
Sabáudia — Orle — Stefan Pochatka, Consuelo Mieski.  
Londrina — Mirosława Rosiński, Helena bulski.  
Astorga — Bolesław e Inês Nowak.  
Maringá — Leon e Helena Ziobler, Pedro e Maria Colibava.  
Apucarana — Antonia Paczko e Ana Grabowska